Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 44 | Niedziela, dnia 28-go października 1928 r. | Rok II



Polska jesień w lasach Spalskich.

Ze sportu łódzkiego.



Dwaj sportowcy kolarze z K. S. „Pogoń" Leszczyński i Budziarek skuci łańcuchami po powrocie z podróży naokoło Polski udają się w podróż naokoło świata.

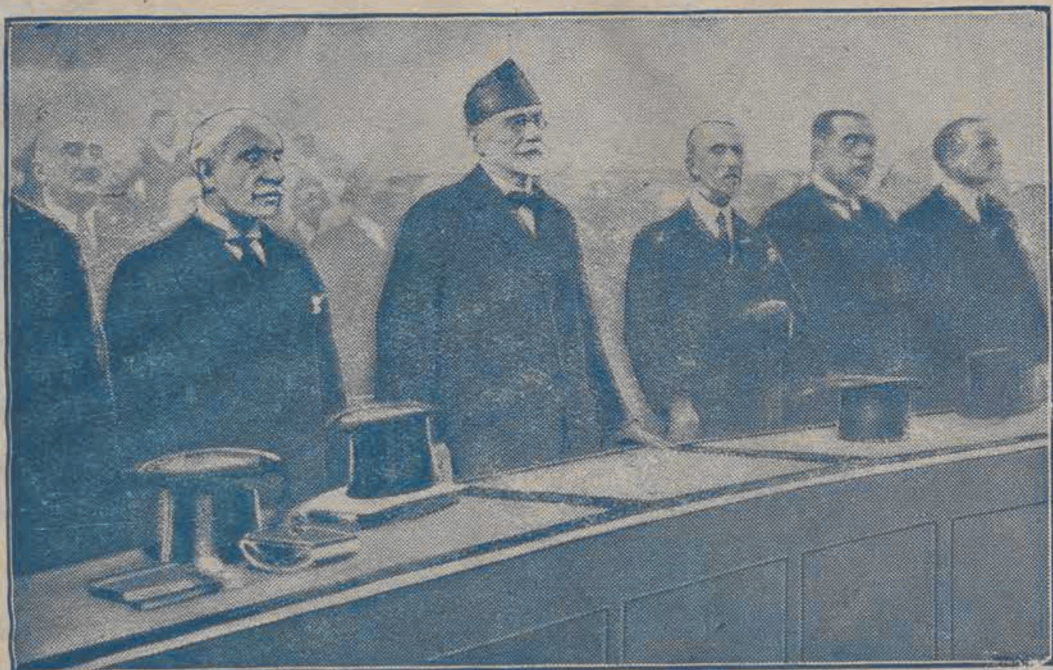


Świetny bokser Seidel (Union, Łódź) (drugi od lewej) godnie reprezentował barwy polskie i Kominogrodu w Szwecji, gdzie pokonał niezrównanego Hiorda.



Elita torowych kolarzy Łodzi podczas zamknięcia sezonu kolarskiego, które odbyło się ostatnio w Helenowie. Na zdjęciu od czoła Placek (Ł. K. S.), Pusz (Union), Szmidt (Union) mistrz Łodzi, Zybert (Resursa) i Reul (Ł. K. S.)

Dyktator grecki otwiera swój parlament.



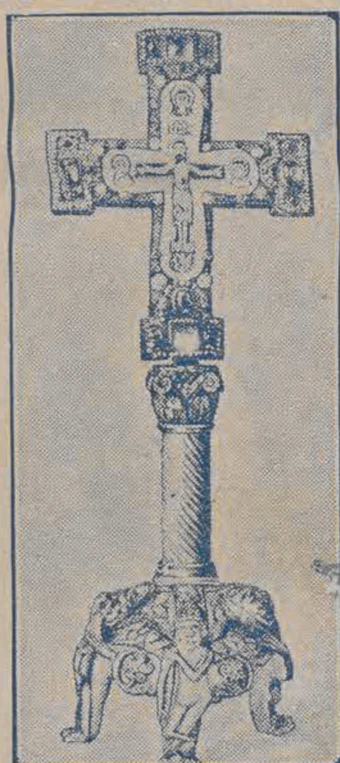
Prezydent ministrów Wenizelos (w berecie) przemawia do zebranych posłów.

Mussolini w marmurze.



Prawie we wszystkich większych miastach włoskich widać dziś pomniki w formie marmurowych biustów Mussoliniego.

Ameryka kupuje skarb Welfów.



Słynny krzyż Welfów, będący wraz z innemi cennemi przedmiotami sztuki od wieków w posiadaniu książąt brunświckich, ma być sprzedany w Ameryce za cenę 10 miljonów dolarów czyli blisko 90 miljonów złotych.



Phyllis Haver w roli głównej w filmie „Chicago", który w najbliższym czasie ukaże się na ekranie kina „Capitol".

Najpiękniejsza rzymianka



Lia Tora, młoda rzymianka, która w *wielkim* konkursie piękności w Italji otrzymała I nagrodę.

Niewieścia policja morska



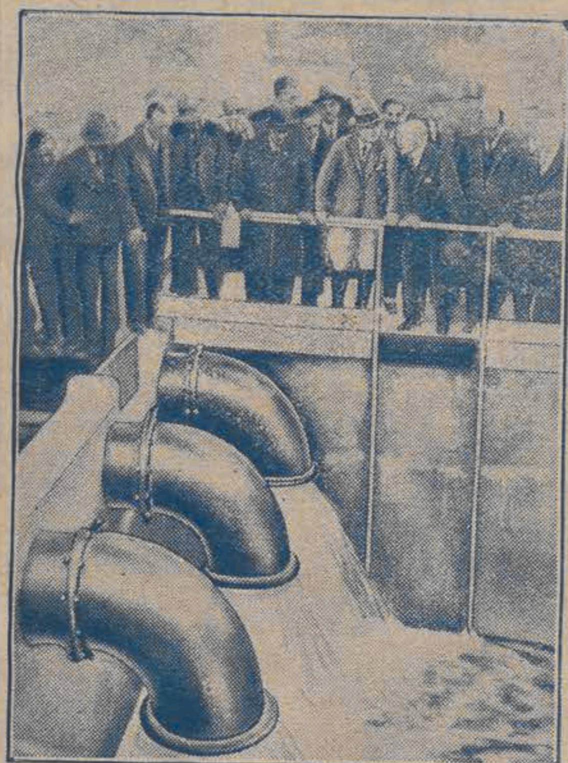
która w kąpielach morskich Kalifornji czuwa nad tem, ażeby kostjumy kąpielowe miały przepisaną długość.

Cywilizacja Wschodu.



Młoda dziewczyna ormiańska, która nowożytną swoją fryzurą w niczem nie przypomina Wschodu.

Skarby cesarza Tyberjusza.



Prace około wydobycia starożytnego okrętu rzymskiego z jeziora Nemi. Mussolini (X) za pomocą naciśnięcia guzika, wprawia w ruch pompy celem obniżenia powierzchni jeziora o 45 m., co umożliwi wydobycie okrętu spoczywającego od 1900 lat na dnie jeziora.

Aleksy Rżewski.

MOTTO: Taki los wypadł nam,
Że dziś tu, jutro tam.

Na granicy okupacji niemieckiej.

Z tęsknoty za rodziną i swoimi zdecydowałem się we wrześniu 1918 roku przybyć konspiracyjnie z Radomia do Łodzi.

Listy gończe niemieckiej polowej policji wraz z fotografją i wyrokiem sądu wojennego na mnie były rozesłane do wszystkich posterunków policyjnych w okupacji niemieckiej.

Wierzyłem jednak, że nic złego mi się nie stanie, a z wszelkich opresji wyratuje mnie, jak zwykle szczęśliwy przypadek.

Dla zmienienia powierzchowności zapuściłem brodę, a paszportu dostarczono mi z Wydziału Paszportowego P. O. W. na imię Gotlieba Sperlinga.

Z Radomia przez Białobrzegi dostałem się szczęśliwie do Łodzi.

Z powrotem, jak zwykle, szwarcowałem się na Piotrków.

Kolejką dojazdową dojechałem do Tuszyna, a stamtąd ruszyłem piechotą w stronę Piotrkowa.

W drodze dość szczęśliwie mijałem posterunki policyjne i wojskowe.

W lesie niemieckie posterunki wojskowe rozmieszczane były na specjalnie zbudowanych dla celów obserwacyjnych wieżach z pali sosnowych. Wyszedłem na wzgórze i bacznie przyglądałem się, czy w okolicy nie widać czego podejrzanego, lecz cisza uroczysta, milczący las Rydzyński usuwał wszelkie obawy. Idąc szybko, zbliżyłem się do granicy okupacji niemieckiej.

Ze wzgórza widać było po drugiej stronie posterunki austrjackie. Ucieszyłem się, bo w okupacji austrjackiej wystarczał niemiecki paszport, ażeby uchodzić za legalnego obywatela.

Wyszedłem na polankę uradowany, że szwarcowanie tak mi gładko poszło, gdy wtem rozległo się gwałtowne ujadanie psa i wołanie żołdaka pruskiego z lasu.

— Halt, Verfluchter! [1])

— O, do djaska, — pomyślałem — sprawdza się przysłowie polskie. „Nie mów hop, dopóki nie przeskoczysz".

Po chwili duży pies wypadł z lasu i ujadając rzucił się na mnie.

Kijem opędziłem się dość skutecznie od psiej natarczywości.

Po chwili z lasu wychyliła się najpierw pikelhauba, a potem spasiony prusak z karabinem w rękach, gotowym do strzału.

Czy tylko jeden, przemknęło mi trwożliwie przez myśl, lecz na szczęście, nikt więcej nie wychodził z lasu.

— Wo gehen Sie? [2]) — zapytał.

Prusak zmierzył mnie ślepiami od stóp do głowy, a widząc że jestem bez szmuglu, a również powierzchowność moja nie wzbudzała w nim podejrzenia, założył karabin na ramię i nie spuszczając ze mnie oka wrzasnął.

— Grenzchein! [3])

Zamiast odpowiedzi wsadziłem do paszportu 20 marek i podałem Niemcowi.

Jeżeli weźmie datek — pomyślałem — to uratuje sobie życie, a jeżeli nie, to przypłaci śmiercią swoją gorliwość służbową.

Zaczynałem się coraz bardziej niecierpliwić, ręka świerzbiała mnie jak nigdy, lecz licząc na to, że strzał mauzerowski mógłby zaalarmować inne posterunki, pragnąłem wyczerpać wszelkie środki pokojowe. Prusak spojrzał na mnie z podełba, wyjął najspokojniej z paszportu 20 marek i oddał mi go z powrotem, oświadczając:

— Danke. Gehen Sie ruhig vorwärts! Aaa... — wykrzyknął — Gotlieb Sperling, da Sie sind ja ein echter Deutsche [4]).

Spojrzałem na Niemca, kiwnąłem głową potakująco i mimowoli uśmiechnąłem się z mojej niemczyzny.

W ciągu tych kilku minut ważyły się na tej polance leśnej losy życia i śmierci.

— Masz drabie szczęście — rzekłem mu na pożegnanie półgłosem. Prusak w odpowiedzi udobruchany, nie rozumiejąc języka polskiego, odparł pośpiesznie:

— Auf Wiedersehen! Auf Wiedersehen! [5])

---

1) Stój, przeklęty.

2) Gdzie idziecie?

3) Przepustka graniczna.

4) Dziękuję, idź pan spokojnie naprzód, aaa... prawdziwym Niemcem.

5) Do widzenia!

M. Mszczycka.

A więc lepiej.

A więc lepiej, że życie nie darzy mnie łaską,
A więc lepiej, że szczęścia nie zesłał mi los —
Byłabym może lalą bezduszną i płaską,
Ceniąc w ludziach li tylko pełny złota trzos!

Wstrząsałabym zalotnie utlenioną głową,
Jak te, co dusze dawno poniosły na targ,
Paznokcie długie barwiąc na amarantowo,
Na „solferino" zaś wyblakły kontur warg.

Na ramionach spięłyby perełek dwa sznury
Krótki, jasny i mocno ażurowy szal:
Byłby to arcy-piękny kostjum gwiazdy, który
Wkładałabym, zdążając na publiczny bal.

I oczy podkreślone, wśród kunsztownej maski
Zmrużyłabym na pochwał każdy męski głos ..
— — — — — — —
Ach lepiej, że mi życie poskąpiło łaski,
Lepiej, lepiej, że szczęścia nie zesłał mi los!

W sadzie.

Już spadają dojrzałe owoce,
Stukot słychać gdzieś raz po raz w sadzie,
Jesień... Chłodne dni, ranki i noce.
Jesień żółte tło wśród drzew już kładzie.

Siwa babcia na ławce usiadła:
Widzi w dali rżysko szaro-płowe,
Masa liści suchych z drzew opadła.
Dzikie wino jak krew purpurowe.

Już jej młodzi zrozumieć nie mogą.
Myśl się błąka w zapomnienia pyle.
— — — — — — —
A dokoła fruwają złowrogo
Trupie główki — ostatnie motyle.

Piękność kobiet u różnych narodów



I rząd: Wiedenka, Niemka, Szwedka, Francuska.
II rząd: Japonka, Murzynka, Indjanka, Hinduska, Ormianka.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Rozwiązanie zagadek, umieszczonych w N-rze 43.

1) Logogryf: **Słowacki.**
2) Bilety wizytowe: **Argentyna, Buenos Aires.**

Za dobre rozwiązanie nagrody otrzymali:
I nagrodę — p. Janina Urbaniak, Dąbrowska 3.
II „ — p. Irena Cybart, Rokicińska 54.
III „ — p. Stanisław Pawełczyk, Sz. Pabjanicka 36.

Nagrody są do odebrania we środę od godz. 4 — 7 popoł. w adminstracji „Hasła Łódzkiego".

Zagadki do nagrody.

1) ŁAMIGŁÓWKA MYŚLOWA.



Przez białe ścieżki przeprowadzić linję, która kończy się tam, gdzie się zaczęła. Warunek: wszystkie drogi należy przejść, a linja nie śmie się przecinać.

2) Bilety wizytowe.

N. Abe Lust—Żyd

Ewa G. Talma

W jakich krajach mieszkają powyższe osoby.

Za dobre rozwiązanie dzisiejszych zagadek Redakcja „Hasła Łódzkiego" przeznacza 3 nagrody:

1 2 bilety do kinoteatru „Czary"
2 2 bilety do kinoteatru „Resursa"
3 2 bilety do M. Kin. Ośw.

Redaktor: **Michał Walter.** Wydawca: Tow. Rzemieśln. „Resursa" w Łodzi.

Drukarnia Państwowa w Łodzi